

[wojthen@wp.pl](mailto:wojthen@wp.pl)  
tel. 600 827 407

**Pan**

**Prof. dr Leon Kieres**

**Przewodniczący Sejmiku  
Województwa Dolnośląskiego**

*(wersja zaktualizowana)*

***Szanowny Panie Profesorze***

Jest to moje kolejne pismo (kpa > skargi i wnioski), równocześnie prośba o pomoc i kolejny akces do działań na rzecz rozwoju regionu, skierowane osobiście na Pańskie ręce (ponownie), poprzedzona kilkunastoma moimi listami-prośbami wysłanymi w ciągu ostatnich 1-2 lat, zarówno do członków kierownictwa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego (UMWD) jak i Sejmiku Województwa Dolnośląskiego (SWD), w tym m.in. radnych, zainteresowanych tą problematyką..

W m-cu grudniu 2006r, w trakcie naszej rozmowy telefonicznej, był Pan uprzejmy zapewnić mnie, że po zapoznaniu się z moją korespondencją skontaktuje się Pan ze mną i dojdzie do naszego spotkania – byłem przekonany, że deklaracja poważnej osoby, pełniącej tak eksponowane stanowisko, powinna być traktowana jako w pełni wiarygodna. Niestety...

**Mam nadzieję, że tym razem nie zostaną zlekceważony...**

Istnieje coś takiego, jak instytucjonalna ciągłość władzy, jej struktur – personalia są w tym kontekście sprawą wtórną i zmienną – dlatego więc, mimo naszych uzgodnień, nie był Pan łaskaw zareagować na poruszane tam - cały czas aktualne i ważne, problemy i sprawy, kierowane zarówno do marszałka województwa jak i nadzorujący UMWD sejmik, w osobie przewodniczącego SWD? Były i są one bardzo konkretne, merytoryczne i uargumentowane – zarówno krytyczne jak i kreatywne, zwrócone w przyszłość i zawierające, też dyskusyjne zapewne, propozycji i refleksje - a także protest wobec faktów lekceważenia mojej osoby i praw, co trwa zresztą do dzisiaj.

**Dlaczego SWD i UMWD, jak dotychczas, stawiają się ponad prawem i zasadami etyki – z taką determinacją i tak jednoznacznie, przez tak długi okres czasu – to nie jest przecież incydent, przeoczenie..!?**

Zgodnie z naszymi ustaleniami, wysłałem do Pana Profesora w dn. 6 i 10. XII. 2006r pocztą elektroniczną do sejmiku, kilka plików ( SWD+UMWD, SWD+UMWD III, oraz 2 teksty dot. strategii regionalnych) - w tym wnioski i skargi (kpa) oraz opinie i refleksje na temat Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego do 2020 (SRWD 2020) oraz częściowo Dolnośląskiej Strategii Innowacji (RSI/DSI) – razem co najmniej 4 merytoryczne opracowania, nie licząc wcześniejszych, na które się powołuję. Proszę je traktować jako załączniki, punkt wyjścia do niniejszej korespondencji – przepraszam za nieuniknione powtórzenia, do których jestem zmuszony m.in. biernością adresatów. Ale ile można pisać, jak długo jeszcze te pisma lądować będą w koszu? To jest mój głos, skoro nie ma innej możliwości/platformy **autentycznie** twórczej i polemicznej, merytorycznej dyskusji, sporów, jakiegoś rzeczywistego zaplecza i fermentu intelektualnego, klimatu debaty – bez narażenia się na reakcje typu „obraza”, lub „persona non grata”... Bo przecież trudno uznać za taką szansę różne konferencje (wszystkie powołują się oczywiście na RSI/DSI, innowacje,...) których tak wiele ostatnio się odbywa i planuje, ale nie koordynuje i raczej merytorycznie nie dyskontuje... To nie jest wymiana poglądów uwzględniająca różne, też nie te oficjalne, punkty widzenia, ale głównie wykłady, prezentacje ex cathedra - a pomijając te wartościowe, ciekawe, wnoszące coś nowego - niektóre z nich są na nie najwyższym poziomie, banalne, – czy w pojedynczych przypadkach wręcz żenujące – konsumując wyłącznie „efekt sprawozdawczy”. Jedno z wielu pytań – czy i w jakim stopniu te spotkania/seminaria realizują wizje, politykę regionalną – a

ich dorobek jest na szczeblu władz regionalnym wykorzystywany, konfrontowany, rozwijany, „synergizowany”, implementowany...?

**Stwierdzam ponownie, bo to jest sprawa kluczowa - na żadne z kilkunastu moich pism –wystąpień, opracowań, analiz, skarg,.. w ciągu blisko 2 lat nie doczekałem się z UMWD i SWD jakiegokolwiek (żadnej, ani jednej) reakcji, mimo że były adresowane do wszystkich zainteresowanych i odpowiedzialnych osób -** brak odpowiedzi, telefonu, maila, zauważenia i podjęcia ważnych problemów, gotowości/zaproszenia do rozmowy a także włączenia mnie do realizowanych prac, działań, mimo deklarowania z mojej strony takiej gotowości i określonych kompetencji. Wiem, że jestem oceniany w budynku UMWD jako ktoś wręcz niezrównoważony i co najmniej „kontrowersyjny”(?), kto „ośmielił się” coś skrytykować, o coś zapytać, zwrócić uwagę, zaproponować, a także zakwestionować ewidentne błędy i/lub nieprawidłowości. Ostrzegano mnie zresztą o takiej możliwości/reakcji wcześniej, ale nie wierzyłem, że może to być dzisiaj możliwe. Jestem zmarginalizowany, lekceważony i traktowany z pogardą, w konwencji „**spieprzaj dziadu**”, to przecież jest ewidentne i widoczne – a ja przecież cały czas tak naprawdę jestem w defensywie, nikogo (oprócz problemów) nie atakuję – pewne minimalne standardy i wartości powinny być przecież honorowane w określonych środowiskach/sferach.

To bardzo perfidna i nieuczciwa metoda – pominąć zupełnym milczeniem kilka kolejnych korespondencji omawiających ważne i bulwersujące sprawy i sytuacje, „iść w zaparte” – a kolejne kwitować pogardliwym – „ale oszołom i pieniacz – pisze i pisze...”. I chodzi nie tylko o werbalną wrogość, lecz coś bardziej poważnego i groźnego, niedopuszczalnego w demokratycznym państwie prawa – mściwość, agresja, „wewnętrzny wilczy bilet na P.Wr” w związku z RSI / UMWD szantaż i groźby, wyłączenie istotnych problemów merytorycznych spoza możliwości dyskusji i zainteresowania ludzi spoza pewnego hermetycznego kręgu

**Czy Pan to ( i wiele innych spraw) akceptuje – a jeżeli nie, jakich działań korygująco - sanacyjno-rozliczeniowych można się spodziewać ze strony Pana Profesora? A także czy mogę wreszcie liczyć na życzliwość i normalne potraktowanie mnie - zarówno przez Pana jak innych zainteresowanych osób, decydentów?**

Po wyborach samorządowych 2002 roku , przez okres ponad 2,5 roku uczestniczyłem w znakomitej większości posiedzeń sejmiku wojewódzkiego (poza pojedynczymi wyjątkami) a także brałem aktywny udział w pracach komisji polityki rozwoju regionalnego i gospodarki SWD. Mam nadzieję, z perspektywy niezależnego i obiektywnego, aktywnego merytorycznie obserwatora, że sposób i metody pracy, obowiązujące w poprzedniej kadencji, przeszły wyłącznie do historii – w przeciwnym razie wiele spraw przegramy już na starcie.

Ponadto, od samego początku zaangażowałem się w realizację obydwu najważniejszych strategii regionalnych – Regionalnej/Dolnośląskiej Strategii Innowacji (RSI/DSI) oraz Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego do 2020r (SRWD 2020). Czuję się więc w pełni uprawniony, wiem o czym piszę, robiąc to rzetelnie i uczciwie – nie po raz zresztą pierwszy, nie jestem gołosłowny, znam tę problematykę nie tylko teoretycznie,(wiedza) ale i z autopsji, „obserwacji uczestniczącej”, od strony kulis. Kwestionowanie – wbrew niektórym oczywistym dowodom - mojej wiarygodności, negowanie i/lub lekceważenie prezentowanych przeze mnie (również i wcześniej) faktów, okoliczności, sytuacji dotyczących zarówno przeszłości jak i propozycji, ich kontekstu merytorycznego, może być wyłącznie dowodem złej woli, próby tuszowania i/lub niekompetencji, utrwalania mniej lub bardziej ewidentnych błędów.

Relacjonowałem w swojej wcześniejszej korespondencji zdumiewający przebieg prac nad DSI/RSI – a **także zaskakujący przebieg/procedurę zatwierdzania tego projektu o budżecie pół miliona zł i to pieniędzy publicznych.** W tym kontekście m.in. należałoby zapytać o sposób realizacji, a przede wszystkim uzyskane efekty, jakoś RSI/DSI jako projektu ( a także SRWD 2020), monitoring, sprawozdania z realizacji – takie pytania i wątpliwości ma prawo wyrazić każdy – a realizatorzy/samorząd jako adresaci nie powinni przechodzić nad tym do porządku dziennego, tak jak dotychczas, odmawiać wyjaśnień, dyskusji, eliminacji nieprawidłowości, niezbędnych (od samego początku) korekt.(

Ponizej, jeśli Pan pozwoli - kilka (zaledwie) konkretów a propos RSI/DSI, żeby nie być gołosłownym – ponieważ nikt z kierownictwa projektu (PM i GZ) w trakcie jego trwania i później (vide korespondencja) nie reagował na wątpliwości, uwagi, sprawy mające istotny wpływ na uzyskane efekty końcowe, nie licząc wyrzucenia mnie z zespołu roboczego i późniejszych zachowań represyjnych – jestem zmuszony poruszać to po raz kolejny.

Jednym z podstawowych błędów było powołanie na kierownika (managera - PM) tak ważnego i olbrzymiego projektu RSI dr inż. J. Betty., dla którego było to zaledwie jedno z kilku zadań, obowiązków, Nie było go często tam, gdzie być powinien – np. na dedykowanych RSI konferencjach, forum, w trakcie których realizatorzy RSI z innych krajów i regionów dzielili się swoimi doświadczeniami, know-how, pomysłami – bardzo cennymi lecz niestety zlekceważonymi na Dolnym Śląsku, co tak dobitnie widać z perspektywy czasu. Projekt ten od początku miał znaczne opóźnienie, a raczej okres bierności, ponieważ nawet nie stworzono podstawowych dokumentów niezbędnych w zarządzaniu takimi projektami jak chociażby harmonogramu, WBS, mimo że dr. J.B jest specjalistą w tej problematyce (PM).

Kilkakrotnie, z innym wolontariuszem, próbowaliśmy zdynamizować prace nad RSI, wzbudzając raczej zdziwienie i niechęć. Skutki dla RSI były i są oczywiste i bardzo negatywne – brak rzetelnej metodologii („zgaduj zgadula”), chodzenie na skróty, lekceważenie założeń – Metodologii UE ....

Kolejny charakterystyczny przykład – w trakcie II Forum RSI jedna z grup roboczych miała zapoznać się z wynikami badań i przedyskutować kolejne działania – na wstępie spotkania obecny był dr J.B, który przed wyjściem poinformował, że merytoryczną część spotkania poprowadzi – jak to określił – „koleżanka córki dyrektora M.Ciurli z UMWD” (sic!). Niestety, nikt się nie zjawił ani też nigdy nie przeprosił - wszyscy obecni (spoza Politechniki, co nie jest bez znaczenia) poczuli się zlekceważeni, w tym jeden z wybitnych ekspertów, dr K. Matusiak z uniwersytetu łódzkiego (UŁ). Przez ok. godzinę trwała w tym gronie dyskusja o rażącej rozbieżności między założeniami RSI a rzeczywistością – oczekiwanie na pojawienie się „koleżanki córki...” okazało się jednak bezskuteczne. Tak na marginesie – angażując się bardzo (do momentu, kiedy tego prawami odmówiono) w prace nad RSI, dość długo i wielokrotnie dyskutowałem z obydwoma ekspertami z UŁ, wybitnymi znawcami innowacyjności. Również i na tej podstawie, abstrahując od publikacji i innych kontaktów wiem, nie tylko jak było, ale jak być powinno - i w rezultacie jak duży jest koszt utraconych możliwości... A wystarczyło skorzystać choćby z przykładu kilku innych regionów, gdzie projekt ten został potraktowany poważnie, jak chociażby RIS Silesia. Dlaczego nie ma (i nigdy tak naprawdę nie było) żadnego lidera(ów) RSI, kompetentnego pasjonata(ów) z wizją i wyobraźnią, identyfikującego się z tą problematyką, jak choćby Luk Palmen (G. Śląsk).

Nie przeceniam aspektów personalnych – ale ważna jest ich wymowa, też pytania o transparentność zasad, precedensy – zwłaszcza w kontekście zarówno negatywnego w stosunku do mnie – jak i przebiegu prac nad RSI/DSI i efektu finalnego. Jeżeli członek Regionalnego Komitetu Sterującego (RKS) RSI, mającego zatwierdzać rezultaty tego projektu, jest współautorem opracowań – to dla mnie jest to nieetyczne, konflikt interesów, też w kontekście wynagrodzenia. Podobnie, jeżeli córka dyrektora M. Ciurli prowadzącego w imieniu UMWD ten projekt została zaangażowana w prace nad RSI w sytuacji, co jest co najmniej dyskusyjne, dwuznaczne, w sytuacji, kiedy osoby spoza określonego środowiska realizującego RSI (uczelni) takiej możliwości były pozbawione (vide 2 poniższe maile, wysłane w czasie prac nad RSI) >> a niektórzy spotykali się z agresją.

*\*\* „...dopóki człowiek sam nie stworzy coś ciekawego to uzyskanie pomocy, wsparcia czy wejście we współpracę z takimi ludźmi, jacy robią RIS jest po prostu mało sensowne i możliwe”*

*\*\* „...rozmawiałem z kilkoma ludźmi, którzy mieli pisać jakiś fragment RSI na AE i byli dość mocno zdegustowani sposobem, pracy nad RSI. Myślę, że wrażenia o RSI i jej opracowywaniu są wszędzie podobne” –*

Przypominam sobie pytanie jednego z rektorów uczelni akademickich (AE) – jak powstawała RSI, kto realizował ten projekt – nawet dla tak prominentnego reprezentanta tego środowiska to była niewiadoma - a przecież to było przedsięwzięcie publiczne i regionalne...

Metodologia RSI jako podstawową uznawała zasadę konsensusu, szerokiej i reprezentatywnej partycypacji regionalnej – wiem z autopsji, że zupełnie inaczej wyglądało to w praktyce – tym bardziej, że z założenia RSI to powinien być proces, a nie jakiś dokument końcowy – strategia, „półkownik”. Pytania i wątpliwości dotyczące tzw. RSI/DSI (podobnie jak i SRWD 2020) są aktualne i ważne do dzisiaj – fakt jej wcześniejszego zatwierdzenia nic tu nie zmienia, wręcz przeciwnie, stają one jeszcze bardziej istotne – tym bardziej, że obiekcje, zastrzeżenia, błędy nie zostały wcześniej skorygowane, mimo, że były znane – dlaczego? Przecież tak ważny z założenia dokument nie może być poza dyskusją, krytyką, kontrolą – zwłaszcza jeżeli tak rażąco odbiega od wymogów i wiedzy dotyczącej produktu typu

„STRATEGIA” – bo nie strona tytułowa jest ważna, a treść, zawartość, bynajmniej nie dowolna, lecz faktycznie, a nie tylko werbalnie, zgodna z dostępną **wiedzą** na ten temat...

Poniżej, cytat z opinii eksperckiej naukowców z AE, przygotowanej przy innej zresztą okazji/powodu: „*W Dolnośląskiej Strategii Innowacji, nie ma bezpośredniego określenia horyzontu czasowego, a co za tym idzie nie ma harmonogramu i hierarchii realizacji celów strategicznych sformułowanych w dokumencie: ... sposób prezentacji wizji jest skrótowy, a misja została pominięta. W ramach poszczególnych celów strategicznych nie zostały jednak sprecyzowane poszczególne cele operacyjne oraz zadania. Przy czym brak jest upodmiotowienia poszczególnych elementów realizacji strategii, a co za tym idzie brak jest osób odpowiedzialnych za wdrażanie Strategii*”.

Można zapytać – to „czy - i co tam” w ogóle jest, co powinno być w każdej strategii?? Czy to opracowanie w ogóle zasługuje na to miano nie zawierając podstawowych, niezbędnych elementów – a uwzględniają te, których tam być nie powinno, co praktycznie wyklucza jej przydatność. Wiedzą o tym i nie ukrywają (niestety tylko we własnym gronie) osoby – dyrektorzy z UMWD nadzorujący

RSI/DSI została zatwierdzona przez sejmik wojewódzki w wersji świadczącej w 100% o tym, że **nikt** z głosujących radnych SWD nie przeczytał wcześniej tego dokumentu (kosztujący pół miliona zł) podobnie jak i nadzorujący jego tworzenie, urzędnicy UMWD przekazujący go do sejmiku w celu zatwierdzenia. Potwierdzają to jednoznacznie kompromitujące, błędy i nieprawidłowości, jak np. powtórzenie kilkunastu akapitów, fałsz w podawaniu obecnego okresu programowania FS czy brak horyzontu czasowego strategii. Pomijając wiele innych, rażących i fundamentalnych – merytoryczno-metodologicznych i utylitarnych a także etyczno-prawnych typu przepisywanie całego rozdziału z innego dokumentu bez wiedzy jego autorów (plagiat !?), itp., itd...

Zaskakujący, bez wątpienia celowy, jest brak, obligatoryjnej w tej sytuacji, **niezależnej i kompetentnej recenzji-opinii obydwu strategii przed ich zatwierdzeniem przez SWD** – z pewnością pozwoliłoby to wyeliminować szereg istotnych nieporozumień, błędów i braków metodologiczno-merytorycznych, znacznie obniżających ich poziom – a w przypadku SRWD 2020 wręcz miejscami kompromitujących ten dokument jak i sposób pracy nad nim (też RSI). To poważna sprawa i błąd...

Brak jakiegokolwiek dyskusji, refleksji, lekceważenie krytycznych uwag i alternatywnych pomysłów, idei, (nie tylko moich) sprecyzowanych i uzasadnionych w niejednym tekście, skłania do wielu pytań i zastrzeżeń, m.in. co do motywacji intencji i natężenia dobrej/złej woli realizatorów i decydentów w sprawach decydujących o przyszłości tego regionu. Bo jak można budować kolejne programy (w tym RPO), projekty, strategie, konkretne działania i decyzje na bazie tak wątpliwych, kontrowersyjnych podstaw, fundamentów, jakimi są obydwie strategie „bazowe”. Te pytania – jeżeli już doszło do sytuacji wymagających zdecydowanych korekt, zmian, redefinicji i aktualizacji RSI/DSI i SRWD 2020 – i to już od chwili ich zatwierdzenia – powinni stawiać realizatorzy i/lub ich następcy, a nie tworzyć fikcji, że wszystko jest OK., . nic się nie stało i *można iść do przodu*, nie oglądając się wstecz.. Nie tylko się tego nie robi, ale z nieskrywaną agresją, lekceważeniem traktuje się i nawet „karze” kogoś, kto się do tego poczuwa i to wielokrotnie – od samego początku wyłącznie **bezinteresownie i z pełnym zaangażowaniem** – podejrzewam, że w pewnych przypadkach większym, niż niektóre osoby do tego zobowiązane (np. radni).

Nie mam zamiaru zbawiać całego świata, to nie ja ponoszę odpowiedzialność (mam wątpliwość, czy ktokolwiek) za efektywność i celowość wydatkowania publicznych pieniędzy i poziom merytoryczny działalności/projektów powstałych i zatwierdzonych, ale nie znaczy to, że te problemy mają

pozostawać poza sferą społecznego zainteresowania – to wszystko powinno być jawne i zrealizowane profesjonalnie.

Dlaczego nikt nie chce na ten (i inne) tematy rozmawiać, nie reaguje pozytywnie – przecież to nie jest niczyja prywatna sprawa – zresztą w takim przypadku realizowana byłaby inaczej..

**Przecież *positive feedback* jest czymś oczywistym w społeczeństwie obywatelskim, w innowacyjnym myśleniu, zarządzaniu wiedzą i kapitałem intelektualnym – podobnie jak otwartość, szacunek dla innych i ich poglądów i opinii, zwłaszcza kontrowersyjnych, niezależność myślenia, aktywność i rzetelność intelektualna, życzliwość, gotowość do nauki, elastyczność i wrażliwość na argumenty**

... Dwukrotnie, również i w br. na różnych konferencjach byłem świadkiem, jak przewodniczący Grupy Zarządzającej RSI Prof. T. Więckowski wielokrotnie i bardzo serdecznie dziękował obecnym tam marszałkom za to, że RSI zostało zatwierdzone. To znamienne – demonstracja tak przesadnej wdzięczności 2 lata po tym fakcie – ale, rzeczywiście, jest za co dziękować, bo RSI nie powinna przecież w tej formie uzyskać akceptacji sejmiku, uwzględniając ponadto stopień jej (nie)znajomości przez radnych SWD jak i tryb prac nad nią – konflikt interesów, „sami swoi”, działania pozorne, / fikcyjne, nepotyzm, itp...

...Jedno z posiedzeń sejmiku wojewódzkiego (SWD) sprzed ponad 2,5 roku – prowadzący obrady zapowiada debatę (pierwsze czytanie) nad RSI/DSI (!) – natychmiast bardzo wielu radnych wstaje ze swoich miejsc i wychodzi z sali na papierosa lub z komórką w ręku – w tym odpowiedzialny resortowy v-ce marszałek Sz.P.. Jestem przekonany, że znakomita większość zupełnie tego projektu nie znała – i tak pozostało do samego końca procedowania – aż do zatwierdzenia przez SWD. Byłem na posiedzeniu komisji polityki rozwoju regionalnego i gospodarki (resortowej) przyjmującej ten projekt – jak zwykle duża absencja.... Opisywałem jego przebieg – dwukrotnie odbierano mi głos, pamiętam – m.in. wówczas, kiedy korygowałem rok 2009 na 2007 (> 20013 – do dzisiaj w RSI funkcjonuje „2009-2013” czyli nonsens) – fragmentaryczna dyskusja radnych dotyczyła spraw w zasadzie drobnych, z reguły związanych z zainteresowaniami zawodowo-życiowymi dyskutantów. Ponadto, po zaprezentowaniu przeze mnie obecnym obowiązującej Metodyki RSI (KBN), okazało się, że **dokument ten był nieznany członkom komisji** – zostałem poproszony przez jej v-ce przewodniczącego o jego późniejsze przesłanie. Nie miało to już żadnego znaczenia – pozytywna decyzja była z góry przesądzona, a odpowiednie dokumenty wcześniej przygotowane...

Po zakończeniu obrad, na korytarzu, zostałem werbalnie zaatakowany przez dyr. MC z UMWD („nie muszę Panu na nic odpowiadać”) oraz prof. TW – było to dla mnie po prostu szokujące – tak przecież nie wypada i nie wolno się zachowywać - zwłaszcza w kontekście takiego sposobu realizacji RSI.

**Ponadto - jak można akceptować ważny projekt nie znając jego Metodyki, założeń – a w części nawet treści, zawartości? A także negatywnie, wręcz agresywnie traktować kogoś, mającego merytoryczne wątpliwości, zadającego pytania ?**

*Czy owa rzekoma „praca w komisjach SWD” w obecnej kadencji również wygląda podobnie ?*

Szykany (bo tak to odbieram) w szerokim tego słowa znaczeniu, trwają do dzisiaj, na linii – osi: UMWD > Politechnika, zresztą mojej macierzystej uczelni, lekceważącej akademicki etos i swoich absolwentów – wyłącznie z powodu ich aktywności i odwagi mówienia prawdy, obrony przed agresją.. Kilka dni po owym (w/w) posiedzeniu komisji przewodniczący GZ prof. T. Więckowski zrobił coś niesłychanego, co naprawdę trudno sobie wyobrazić - stwierdził/zagroził, **że każdy pracownik Politechniki, mający ze mną (W. Hendrykowskim) kontakt zostanie dyscyplinarnie zwolniony z uczelni.** Jak to w ogóle jest możliwe – szantaż, bezprawna groźba (nie tylko w świetle kpa), zresztą nie do mnie skierowana, ale pracownika uczelni ale ze mną związana, w kontekście RSI. Jak bardzo, dlaczego i dla kogo stanowić muszę jakieś zagrożenie, skoro jestem obiektem takich właśnie działań – czegoś niedopuszczalnego w demokratycznym państwie prawa i publicznych, państwowych instytucjach? Ja rzeczywiście przez ponad rok unikałem uczelni, a niektórych osób tam pracujących wolę nadal nie odwiedzać, nie chcąc ich narażać. To jakiś absurd..

A kolejnym potwierdzeniem jest mail, który otrzymałem od jednego z profesorów P.Wr uzasadniający niemożność włączenia mnie w pewne projekty wyłącznie z powyższego powodu – odwetowej postawy prof. TW wobec mnie - cytuję:

„Decyzje kadrowe muszę konsultować z rektorami. Szefem DCZT formalnie jest Wieckowski a nie ja. Jeśli chcemy Cię włączyć do naszych prac, musimy najpierw załagodzić wiadome Ci zadrażnienia. To wymaga czasu.”

. **Wilczy bilet** – ja tego sobie nie wymyśliłem...

Nie wspominałem dotąd o innym wcześniejszym, nieprzyjaznym akcie, wymierzonym przeciwko mnie, (wolontariuszu!) –pisemnym (!) wyrzuceniu mnie przez managera projektu, dr JB z zespołu realizującego RSI, z powodu, jak stwierdzono, m.in. „wyzolowanej opozycji” (?). Na marginesie, co charakterystyczne, okłamano przy tym innych członków zespołu informując ich, że to z własnej inicjatywy zrezygnowałem z dalszych prac. Owszem, kontestowałem działania pozorne, fikcyjne, które w ogóle nie powinny mieć miejsca („zgaduj zgadulę”). Jednakże, dodatkowym istotnym powodem relegowania mnie była osobista zemsta dr J.B z powodu zakwestionowania uprawianej przez niego zwykłej chałtury (>> „ZPORR składa się z... i Funduszu Spójności”, „nie znam, nie wiem”...itp..) na komercyjnym studium podyplomowym dot. FS UE na jednej z prywatnej „uczelni” w 2003r. Grupa Zarządzająca RSI z jej przewodniczącym prof. TW, w pełni podtrzymała tą niczym merytorycznie nieuzasadnioną, bezprawną oraz prywatną niejako motywację i decyzję szefa projektu – nie reagując na moje próby nawiązania kontaktu, prośbę o pomoc. **Jak można akceptować takie motywacje, niekompetencje, zachowania, brak etyki ...?**

Uważam, że generalnie – niezależnie od sprawy i tematu - nie ma większego sensu eksponować, koncentrować się wyłącznie na pozytywach, ponieważ to, co jest autentycznie dobre, zawsze się samo wybroni, w tym częściowo i RSI – z pewnością zawierająca wiele trafnych i erudycyjnych opinii, uwag, wniosków i refleksji, ale i także pobożnych życzeń – jednakże w założeniu powstać miało/powinno coś znacznie więcej: STRATEGIA.

W innowacyjnym postrzeganiu świata, najbardziej cenne są zawsze poglądy, wnioski i opinie polemiczne, kontrowersyjne, dyskusyjne, ponieważ to one generują największą wartość dodaną – tak niestety przeważająca propaganda sukcesu, myślowe „równanie żywoplotu”, nie wnoszą niczego nowego, nie kreują żadnej wartości dodanej – wręcz przeciwnie....

Dlaczego w praktyce jest inaczej, dlaczego nie dominują takie twórcze postawy?

Traktowanie tego dokumentu (RSI/DSI) jak świętość, ikonę, sztuczne i pozorne dowartościowywanie go poprzez powoływanie się nań przy każdej niemal okazji, niczego nie poprawi ani nie zmieni – zakłamuje jedynie rzeczywistość – i jest dowodem jego tak naprawdę niepoważnego traktowania, deprecjonowania, myślenia życzeniowego, lekceważenia obywateli. Pomijając już wcześniejsze sformułowania, poważne i obiektywne zastrzeżenia - skoro spotkać można w tekście powtarzający się kilkunastokrotnie akapit – to można zapytać – czy to ktoś to ze zrozumieniem i kompetentnie w ogóle czytał? Pozorny drobiazg ...- a poza tym jedyny?

Ponadto – cały rozdział siódmy DSI, ostatni: „Wzmacnianie powiązań nauki i gospodarki regionu”, najbardziej chyba konkretny, merytoryczny, *unaukowany*, zapewne i pracochłonny, jest po prostu w całości, w 100% przepisany, po niewielkim montażu (co wyraźnie nie jest zaznaczone jako cytaty) z wcześniejszego tekstu programowo-strategicznego innego dużego, ale niezależnego projektu – Dolnośląskiego Centrum Zaawansowanych Technologii (DCZT) - obydwa opracowania są mi znane. A zatem istotna część dokumentu DSI została wcześniej przygotowana poza tym projektem, relatywnie niemalże społecznie i następnie po prostu wmontowana/wklejona. Zwykły plagiat.- Nawet bez słowa „dziękuję”, co stwierdził autor tekstu źródłowego / pierwotnego

Pytania o zasady profesjonalno-etyczne, współautorstwo i ekwiwalent dla autorów – to jedno. A także okazja do ponownienia mojej wcześniejszej konstatacji, że przeznaczenie chociażby 100 tys zł (czyli 20% budżetu RSI/DSI) dla równoległe i ofensywnie realizowanego, siłami niemalże społecznymi, prospektywnego i rozwojowego, projektu DCZT byłoby być może najbardziej uzasadnioną inwestycją w ramach RSI, bardzo sensownie wydanymi pieniędzmi.. Realizując RSI, zamiast na wizjach przyszłości, koncepcjach rozwojowych, w znakomitej większości skoncentrowano się na diagnozie stanu faktycznego, zdobywaniu i analizie informacji/danych już w większości znanych, zidentyfikowanych (np. barier, potrzeb, problemów) – i ich kolejnym, piętrowym i statycznym przetwarzaniu, obróbce – o dyskusyjnej niejednokrotnie przydatności i trwałości. A przecież nie tak te środki powinny być wydane, nie o to chodziło w RSI...

Nie dotyczy to pewnej części merytorycznych opracowań, z reguły zewnętrznych – np. Aneksu nr 5 (M. Klepka) czy analiz obydwu Panów doktorów z UŁ: K.Matusiaka i P.Głodka – jak sądzę, w praktyce raczej niedocenianych i nadal niewykorzystywanych.

Nie poruszam wielu innych tematów i zagadnień związanych z RSI, mających swoje praktyczne implikacje – wspomnę tylko o jednej ze zmarnowanych szans, wynikającej z istnienia strony [www.ris-dolnyslask.pl](http://www.ris-dolnyslask.pl) której „założenie i prowadzenie” przewidywał wniosek UMWD o dofinansowanie RSI. Przecież to mógłby i powinien być wiodący, interaktywny portal dot. innowacji, dostępny dla wszystkich zainteresowanych, integrujący tę problematykę - owszem, ta strona (bardzo słaba, o niewielkich funkcjonalnościach) istniała przez jakiś okres czasu. Teraz aktywnych jest kilka innych, podobnie jak i inicjatyw, projektów – kto z potencjalnie zainteresowanych, w tym przedstawiciele sektora MSP, w pełni się w tym orientuje, w jakim stopniu są one przydatne, znane, promowane - czy ktoś tak naprawdę je koordynuje – panuje nad tym w skali regionu.? Są pieniądze – wielu z tego korzysta, aplikuje – i co dalej?

Sądzę, że ranga i decydujące znaczenie innowacji (sensu largo) dla rozwoju regionu uzasadnia w pełni podjęcie adekwatnych działań **systemowo-holistyczno-strategicznych (SHS)**, a nie tylko aktywności *wyspowych*, punktowych. W sferze strukturalno-decyzyjnej problematykę tę należałoby obligatoryjnie ulokować na szczuble „dedykowanego v-ce marszałka” (też obejmującego problematykę rozwoju regionalnego – ale nic ponadto, ) – Uważam, że powinien działać również Regionalny Komitet Sterujący RSI, ale funkcjonujący znacznie lepiej, zupełnie inaczej niż podobne ciało w trakcie prac nad RSI. Pomijam sprawę Dolnośląskiej Rady Innowacji, która, podobnie jak i wiele innych zapisów, pomysłów, nie wyszła poza sferę planów. Kluczowe zadanie to wykreowanie oraz następnie realizacja, monitoring i ewaluacja autentycznej **regionalnej polityki innowacji** – w (umownej) konwencji **SHS**, bo tylko takie podejście ma sens. Związane jest to, jak sądzę, z koniecznością nadania tej problematyce odpowiedniej rangi – w tym usytuowanie na szczuble zarządu województwa. Dopiero wówczas liczne i rozproszone inicjatywy, projekty częściowo-realizacyjne (z 2.6 ZPORR np.) ulokowane na poziomie operacyjno- koordynacyjnym w strukturze UMWD, mogłyby w pełni spełniać swoją rolę realizacyjną. Nie wykluczają one jednak konieczności wykreowania **polityki i strategii** – i nie wiem, czy nowoczesne podejście do problematyki rozwoju regionalnego uzasadnia wyłączenie, wypreparowanie odrębnej cechy innowacyjności – bo powinna ona stanowić immanentną część. Ponadto, **politykę innowacyjną rozwoju regionalnego** nie można, jak sądzę, realizować na zasadzie *wodowania poszczególnych kawałków kry na jeziorze zwanym „Region”*, do których dostęp jest bardzo ograniczony/iluzoryczny, bo wymaga dużej zręczności i sprawności – niezależnie od znacznego ryzyka wynikającego z konieczności „poruszania się skokami”. Sądzę, że należałoby wreszcie przystąpić do skutecznej budowy grubej, wytrzymałej tafla lodu – bo wiele spraw i szans stracimy, nawet o tym nie wiedząc...

To obszerny i najistotniejszy pakiet zagadnień – polityka regionalna – którego znaczenie nie znajduje swojego odzwierciedlenia chociażby w treści obydwu „strategii”. Dokumenty te, z definicji, wskazywać powinny mechanizmy i odpowiedzi na pytanie „JAK ?” (oraz: kto i z kim? dlaczego? kiedy?... )zrealizować, osiągnąć uprzednio sformułowane przy współudziale mieszkańców D.Śl, wizje rozwojowe regionu, kaskadowe cele – nie tylko koncentrować się na kwestii „CO?” . Każda strategia to z definicji trajektoria, droga do osiągnięcia, wizji celu oraz metody i warunki jego osiągnięcia – a nie proste wykaz/zestawienia inwestycji, pobożnych niejednokrotnie życzeń.

Moje zainteresowanie pracami nad **Strategią Rozwoju Województwa Dolnośląskiego do 2020 r (SRWD 2020), realizowanymi przez zespół prof. S. Korenika z AE**, znalazło swój wyraz w kilku wcześniejszych tekstach-opracowaniach, dotyczących opinii, zastrzeżeń, uwag i propozycji zarówno nowych jak i odnoszących się do kolejnych wersji – trudno więc je ponownie omawiać – są nadal do dyspozycji, duża część jest nadal aktualna – niestety. Większość z nich znana była od samego początku – a brak korekty, rzetelności i dbałości o poziom finalny jest dla mnie niezrozumiały, podobnie jak niechęć do dyskusji, odporność na argumenty, lekceważenie również i tej strategii – jak i osób, bezinteresownie zaangażowanych w jej tworzenie.

Każdy *zglobalizowany* czytelnik, internauta, zapoznając się w sieci (na stronie UMWD) z zatwierdzonym w dn. 30. 11.2005 przez samorząd województwa ( 1,5 roku temu) dokumentem, najważniejszym dla przyszłości Dolnego Śląska, ze zdumieniem może się z niego dowiedzieć, że EFS to E.F. ale podobno Socjalny(?), że prezentowana tam definicja MSP była nieaktualna już od 1.01.2005 ( czyli 11 m-cy przed zatwierdzeniem ), że przywoływane tam ministerstwo zostało

zlikwidowane 4 lata wcześniej, podobnie jak kilkakrotnie cytowana tam kierunkowa ustawa o zasadach wspierania rozwoju regionalnego (straciła moc 2 lata wcześniej), itp., itd.... Ponadto – przeczyta o wielu innych sprawach, przekłamaniach, tezach, bzdurach które z pewnością nigdy nie powinny znaleźć się w tak ważnym dokumencie (niezależnie od tych, których nie ma, a być powinny), stanowiącym z założenia wizytówkę regionu, którego władze oficjalnie deklarują rzeczywisty szacunek dla wiedzy i kompetencji, – a nie tylko werbalnie. I nie ma najmniejszego znaczenia, w jakim miejscu/rozdziale tego dokumentu znajdują się poszczególne błędy (lub braki) – w tym te wręcz rażące, nieprawidłowości, fragmenty co najmniej dyskusyjne, bardzo wątpliwe – całość została przygotowana i zatwierdzona jako SRWD 2020, stanowiąc załącznik do uchwały SWD w postaci kilkudziesięciostronnicowego, zwartego tomu.

Pierwszy nasuwający się wniosek, refleksja i skojarzenie - „region oparty na **NIEwiedzy**” !? Szczegóły i kolejne fakty, wątpliwości, mankamenty merytoryczno-metodyczne, propozycje, też do dyskusji – autentycznej, zawierają moje odrębne, dłuższe teksty o SRWD 2020 (jeden z nich załączam) – nikt nigdy nie podjął żadnej dyskusji, zero reakcji adresatów – generalnie brak autentycznych konsultacji z suwerenem i właścicielem strategii, czyli mieszkańcami Dolnego Śląska. Jak to jest/było możliwe, że w całym, 5-6 etapowym cyklu zatwierdzania: od realizatorów, poprzez UMWD aż do głosowania na sesji sejmiku, nikt tego dokumentu od początku do końca nie przeczytał ze zrozumieniem i znajomością rzeczy, nie usunął nawet tak wielu błędów i braków metodyczno-merytorycznych, w tym i tych kompromitujących – **jak w ogóle mogło do nich dojść? I być prezentowane od 1,5 roku opinii publicznej jako rezultat pracy naukowców, UMWD i SWD.?** Nasuwa się oczywiste pytanie – „jakim cudem” mamy być liderem, skutecznie dyskontować szanse w 2007-13, jeżeli publicznie i wręcz demonstracyjnie prezentujemy taką ignorancję co do podstawowej wiedzy, faktów? A może ktoś to robi celowo? A może nie wie, co zatwierdzał? A co jest gorsze?. Reasumując - trudno o bardziej reprezentatywne przykłady tak ainnovacyjnie realizowanych projektów, jak obydwie „strategie” RSI i SRWD 2020 – i negatywnych efektów, aktualnych do dzisiaj. To z pewnością nie jest działanie dla dobra i na rzecz tego regionu.- ale niestety w pełni i konsekwentnie akceptowane przez UMWD...

Abstrahując w tym momencie od aspektów implementacyjnych - czy nie uważa Pan, Panie Profesorze, że nie przyjmowanie do wiadomości konieczności znaczących i natychmiastowych modyfikacji obydwu kluczowych strategii, ich profesjonalizacji i podniesienia do poziomu odpowiadającego współczesnej wiedzy oraz oczekiwaniom i aspiracjom Dolnoślązaków, jak i wyzwaniom współczesności – musi budzić zasadnicze wątpliwości i dezaprobatę?

Oczywiście, nie są możliwe dowolne zmiany techniczne, typu „skreślić <> dodać” - to jest regionalne prawo, „ustawy” i nie można ominąć obowiązujących procedur (per analogiam „...lub czasopisma”), to jest rzeczywiście pewien problem – tylko dlaczego do tego doszło, skoro nie musiało?

Nie zależy nam na wizerunku naszego regionu, również przez pryzmat eksponowanych w sieci dokumentów? A także ich jakości – bo jak można na tak wątpliwej podstawie konstruować i realizować kolejne ważne dokumenty – strategie sektorowe, horyzontalne, lokalne -RPO nie wyłączając? Dlaczego nikt nie chce o tym – i wielu innych tematach – rozmawiać, dyskutować?

A przede wszystkim – czy mógłby Pan (i ktokolwiek inny) na podstawie tych opracowań, szumnie nazwanych STRATEGIAMI, przez nikogo zresztą nie zweryfikowanymi (zrecenzowanymi) i niezbyt świadomie przez radnych zatwierdzonymi - wyobrazić sobie, jaką mamy wizję D.Śl, jaki on będzie/być powinien za lat 10, 15 – ale nie tylko przez pryzmaty wybudowanych w międzyczasie obiektów, inwestycji w mury?

Kończąc ten temat, pozwolę sobie zacytować krótki list-ocenę dot. SRWD 2020 już po jej zatwierdzeniu którą otrzymałem od prof. R.Brola z AE (JG):

„Dziękuję bardzo za przesłany tekst. W dużej mierze podzielam Pańskie uwagi i opinie dotyczące Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego. Pańskie oceny dotyczące między innymi analizy SWOT, ewaluacji, wdrażania strategii, wizji (region węzłowy?), procedury planowania partycypacyjnego (z udziałem samorządów terytorialnych, organizacji pozarządowych, ekspertów, mieszkańców regionu) a także braku celów operacyjnych- w pełni podzielam...”. (podkr. moje) -

Niestety, nasz region jest raczej outsiderem w pozyskiwaniu środków z FS UE – i to bynajmniej nie z przyczyn obiektywnych – co potwierdza tytuł z Rzeczypospolitej z dn. 30.11. 2006 - ”Unijne pieniądze najlepiej wydaje Małopolska, a najźlepiej Dolny Śląsk” - a także ostatnio „Gazeta



Prawna” (a więc po upływie ok. półrocznego okresu) – czytanie takich tekstów/analiz jest raczej przykre i deprymujące, bo ta sytuacja nie była przecież nieunikniona. Jakże nieuczciwe i nieprawdziwe w tym kontekście jest zrzucanie m.in. przez byłego marszałka odpowiedzialności na innych – przecież to nie UMWD ujawnił te opóźnienia - a zatem jest co najmniej współwinny. *(Na marginesie – reakcja (stosunek) UMWD na ten tytuł była zdumiewająca, w konwencji >> prasa kłamie.. Przy takim dobrym samopoczuciu urzędników, w kontekście i klimacie dominujące propagandy sukcesu, PR, bagatelizowaniu / braku świadomości zagrożeń, trudności i barier, trudno liczyć na satysfakcjonujące rezultaty – a późnienia w absorpcji FS UW będą zawsze tłumaczone jakimiś niezależnymi przeszkodami, kiedy w rzeczywistości ich przyczyny będą subiektywne)*

Uważam, że marszałek (UMWD) powinien być/czuć się nie tyle urzędnikiem, realizującym określone zadania i procedury, ale przede wszystkim **autentycznym gospodarzem tego regionu**, aspirującym do tego, aby aktywnie angażować się, koncepcyjnie i realizacyjnie, **we wszystko** co się na D. Śl. dzieje w kontekście rozwojowym. Jest chyba totalnym nieporozumieniem, jeżeli b. marszałek publicznie twierdził, że UMWD zrobił swoje, ocenił wnioski i przekazał je dalej, do wojewody – a więc poczuł się zwolnionym z odpowiedzialności i dalszych etapów - syndrom „gotującej się żaby” jest kluczowy dla eliminacji powolnych procesów niosących zawsze największe zagrożenie. Przede wszystkim w przyszłości...

Kolejne rozczarowanie i podobny mechanizm/syndrom – trudno mówić o sukcesie w zakresie wykorzystania EFS, czyli Europejskiego Funduszu Społecznego (a nie „Socjalnego”, jak chce SRWD 2020) – pamiętam jak wiosną w 2005r. temat ten omawiany był na posiedzeniu komisji polityki rozwoju... SWD. Już wówczas rysowały się poważne zagrożenia, większość głosów w dyskusji, w tym i mój, było bardzo krytycznych – minęły ponad dwa lata,... Ale nasuwa się wniosek i pytanie o bieżącą, merytoryczną współpracę radnych sejmiku z urzędnikami UMWD, nadzór i pomoc, ich obecność w gmachu/biurach UMWD – nie wchodząc w szczegóły, uważam to za coś koniecznego i pożytecznego.

Wielokrotnie usiłowałem zainteresować kompetentnych urzędników i radnych swoją koncepcją absorpcji funduszy strukturalnych również w zakresie Sektorowych Programów Operacyjnych (SPO, czyli SOP-ów) – okazała się ona chyba zbyt innowacyjna, bo zakładała przyjęcie innej filozofii i założeń – W skrócie – fundusze strukturalne (FS) to nie tylko ZPORR, ale i znacznie większa kasa w SPO – tylko, że na szczeblu regionalnym ktoś tym powinien się zająć...

Był to z pewnością innowacyjny (bo wykraczający „poza...”) pomysł – dlaczego nie został podjęty – sądzę, że moglibyśmy być w regionie bogatsi. Dotyczy to też i innych koncepcji, automatycznie trafiających niestety do kosza, bo też „innych” – np. konieczność poświęcenia uwagi środowisku MSP – „w konwencji SHS” > strategia, integracja( np. Dolnośląski Sejmik Gospodarczy), itp..

Ciekawostka – (czy tylko), a może konieczność w naszej sytuacji - w jednej z wielu znanych mi publikacji dotyczących zarządzania wiedzą i kapitałem intelektualnym (M. Fazlagić), którą to problematyką bardzo się interesuję, nie tylko deklaratywnie, znalazłem casus wdrożenia zarządzania wiedzą (KM/ZW) **w fińskim parlamencie**. Oprócz rozwiązań systemowo-instytucjonalnych, przyjęto i te indywidualne: każdy członek parlamentu powinien stworzyć własną, osobistą misję opisującą podstawowe wartości i cele działania parlamentarzysty. Dla realizacji swoich celów każdy z nich posiada osobisty "zestaw narzędzi", na który składają się m.in: inspiracja i poświęcenie, metody wykorzystania umiejętności, osobiste standardy pracy, metody tworzenia wiedzy, narzędzia systematyzowania modeli mentalnych, baza pomysłów – i inne. W uczącym się, innowacyjnym regionie (i SWD), opartym na wiedzy, takie rozwiązanie nie powinno być czymś nadzwyczajnym i trudnym do wdrożenia – a biorąc pod uwagę działanie sejmiku w poprzedniej kadencji, czego konkretne przykłady i efekty zaprezentowałem – wręcz konieczne...

Czy również i o tym nie warto dyskutować, wykorzystywać, być innowacyjnym w praktyce...?

W tym m.in. kontekście chciałbym, wyłącznie hasłowo, wspomnieć o pewnych pojęciach, mających określone i ważne znaczenie, nie tylko jako często nadużywane słowa-klucze – lub też sprowadzane do aspektów techniczno-proceduralnych. To przede wszystkim kultura organizacyjna - regionu, w tym administracji, władzy, stanowiąca podstawowy czynnik sukcesu w zarządzaniu wiedzą i kapitałem intelektualnym – czyli tworzenie środowiska swobodnej wymiany i kreacji wiedzy, , otwartość, zwłaszcza na niezależne, niekonwencjonalne opinie i koncepcje partnerskiego stylu

zarządzania, brak/minimalizacja barier komunikacyjnych, klarowne zasady etyki, otwartości na zmiany, nowości i otoczenie, poszukiwanie nowych rozwiązań.... Bo tylko w takim klimacie innowacji organizacyjnych, społecznych i mentalnych w obszarze władzy i zarządzania rozwojem, mogą powstawać autentyczne i wartościowe produkty, projekty, decyzje, zachowania...

Innowacje tego typu wywierają określony wpływ na szeroko pojętą organizację i mogą stać się integralną czynnością utrzymującą przy życiu nowe organizacje, gospodarkę i społeczeństwo a także stwarzać warunki do kreowania innowacji technologiczno-produktowych.

Innowacyjność powinna stać się dzisiaj **główną siłą kreatywną każdej organizacji, też wpisaną na trwale w jej system zarządzania i kulturę** – wykluczając jednostronny, „jedynie słuszny” i często dominujący bezrefleksyjny ogląd rzeczywistości, brak krytycyzmu i polemiki...

Tak na marginesie i a propos – jest to m.in., jak sądzę, wynikiem bardzo przyjaznej i ochronnej (pomijając pozory) postawy lokalnych publikatorów, o czym ewidentnie (pisemnie) miałem okazję się przekonać w trakcie samorządowej kampanii wyborczej w 2006r – *trudno mi to rozwijać i w tym miejscu...*

Reasumując – obydwie strategie zdecydowanie i in minus odbiegają od przeciętnie oczekiwanego, wymaganego poziomu, zgodności z wiedzą dziedzinową, ambicji mieszkańców i nie spełniają swoich podstawowych zadań kreowania, kształtowania przyszłości regionu, jego wizji i kierunków rozwoju. Stwierdzenia władz regionalnych, samorządu, że są to nie tylko merytoryczne, profesjonalne a więc przydatne / użyteczne dokumenty, ale w skali kraju jedne z lepszych jest kłamstwem i świadomym okłamywaniem mieszkańców Dolnego Śląska. Jest to tym bardziej cyniczne, że dyrektorzy z UMWD, w tym dwaj (współ)autorzy obydwu „strategii” jednoznacznie, bez zahamowań i wstydu, bynajmniej nie ukrywali (ją), jak nisko sami oceniają to, co wyprodukowali. Dowodzi tego m.in. treść p.3 Suplementu, cytująca wypowiedź Z. Dynaka, ( dyr. departamentu UMWD teoretycznie nadzorującego prace nad RSI/DSI oraz SRWD 2020

### **Przed zakończeniem niniejszego listu proszę pozwolić na kilka jeszcze uwag, refleksji, koncepcji – zróżnicowanych i hasłowych**

1/ Chciałbym zadać istotne pytanie – jeżeli mamy do czynienia z opisanymi przeze mnie ( i częściowo mnie dotyczącymi) przypadkami lekceważenia prawa, niekompetencją i błędami, nieprawidłowościami, brakiem dyskusji i otwartości – to z iloma jeszcze podobnymi zdarzeniami/faktami możemy mieć do czynienia, jeżeli mechanizmy wewnętrznej kontroli, motywacji i autoregulacji są tak słabe w UMWD, SWD – a ich ujawnianie wymaga ingerencji z zewnątrz, niestety nieakceptowanej przez zainteresowanych i generującej reakcje odwetowe!?

2/ Coraz większe znaczenie zyskują treści, filozofia, wszystko to, co obejmuje pojęcie KULTURA sensu largo – reszta to tylko narzędzia, instrumentarium do realizacji wizji, wartości i celów..

Ma to wymiar praktyczny, stanowiąc główny, wg mnie, warunek wykorzystania istniejących, ogromnych szans i możliwości – przygotowanie organizacyjne, ale nie tylko w tym proceduralno-strukturalnym wymiarze, które są zresztą konieczne (NPM. BSC/ZKW, KM, ISO..> wcześniejsze moje teksty.) – ale filozofii właściwej dla **organizacji uczącej się** – chociażby wrażliwość na narastające zagrożenia, czego np. brak jest najważniejszą i subiektywną przyczyną opóźnień regionu w zakresie absorpcji ZPORR. A niedostatek wrażliwości, spojrzenia *systemowo-holistyczno-strategicznego (SHS)* to wiele innych niewykorzystanych możliwości i tolerowanych zagrożeń – o niektórych wspominałem, w tym i innych swoich tekstach – choćby strategia absorpcji SPO – w wyniku funkcjonowania w zawężonym wymiarze 2x2 wyłącznie...

Ponadto, szkoda, że nie mówimy na Dolnym Śląsku prawie wcale o tzw. „**creative industries**” (sektorach kreatywnych, przemysłach kultury,- w tym **design**) – stanowiących coraz większy udział w globalnej gospodarce, decydując o przewadze konkurencyjnej firm, regionów, krajów..

To aktywności opierające się na ludzkiej kreatywności, talencie i umiejętnościach, które wytwarzają i wykorzystują własności intelektualne do rozwoju, poprawy jakości życia, wzrostu konkurencyjności. – to o wiele więcej niż tylko nowoczesne technologie informatyczne,

3/ Wydaje mi się, że nie należałoby fetyszyzować ani ograniczać się wyłącznie/głównie do funduszy strukturalnych czy inwestycji zagranicznych (BIZ) – przyszłość i podstawa to endogenne czynniki rozwoju, *marketing terytorialny*, wewnątrzregionalna spójność, kompatybilność wszystkich dokumentów rozwojowych strategii, programów- na każdym szczeblu. Ponadto – tak istotna praca organiczna, u podstaw – nie tylko spektakularne projekty, inicjatywy, akcje – głównie we Wrocławiu. Jak wiele jest tutaj do zrobienia wskazuje przykład strategii jednego z miast Dolnego Śląska, zatwierdzonej w połowie 2006 – powołuje się ona na nieaktualną strategię naszego regionu z grudnia 2000, a formalnie obowiązująca SRWD 2020 została zatwierdzona 30 listopada 2005 – w czasie przysługującym wspomina o Sektorowych Programach Operacyjnych (SPO WKP, RZL,..) które obowiązywały w okresie programowania 2004-2006, abstrahując już od innych błędów. Dla mnie jest to szersze znacznie zagadnienie i problem, m.in. w kontekście polityki regionalnej (istniejącej?) – bo nie to tylko i wyłącznie wina lokalnych władz – i nie o konkretne cyfry, błędy tylko chodzi... więc nie tylko trudności, problemy koncepcyjne z konstruowaniem wizji, strategii, programów rozwojowych Dolnego Śląska, ale również praktyczne, realizacyjne – „*Idea pracy organicznej wiązała się z przekonaniem, iż społeczeństwo jest swego rodzaju organizmem, który może funkcjonować sprawnie tylko wtedy, gdy zdrowe i silne są jego poszczególne organy.*”

4/ Uważam, że bardzo odczuwalny jest brak płaszczyzny/platformy i możliwości wymiany poglądów, dyskusji, sporów, konfrontacji różnych postaw i argumentów, zgłaszania uwag i koncepcji, analiz, a także kreowania pomysłów, transferu nowej wiedzy – czyli pewnego zaplecza intelektualnego. Funkcją tę – regionalnego **thinktanku**, z założenia miało i powinno spełniać Dolnośląskie Centrum Studium Regionalnych (DCSR) – tylko że trudno oczekiwać, aby jako obiektywną, użyteczną i otwartą – **a przede wszystkim pozbawioną koniunkturalności** ( „nie podejmujemy tematów trudnych, kontrowersyjnych, również dla władzy”) - w pełni można było traktować strukturę (projekt) która koncentruje się na regionach europejskich, nie za bardzo rejestrując/zauważając to co dzieje się na Dolnym Śląsku.

To właśnie SRWD 2020 i RSI/DSI w pierwszej kolejności wymagają bardzo pogłębionej, rzetelnej, kompetentnej i krytycznej i niezależnej analizy i „restrukturyzacji naprawczej” – i niekoniecznie do tego musimy już na wstępie angażować specjalistów z zewnątrz – np. z Lombardii – owszem zachodnie know-how jest interesujące, ale w kolejnych etapach > „restrukturyzacji rozwojowej”.

Jest wiele ważnych tematów, które należałoby podjąć – niektóre wymieniłem – wspomnę ponadto tylko o środowisku przedsiębiorców (MSP) – niedowartościowanym, niedocenianym, zatomizowanym – negatywne tego przykłady zawarłem w tym tekście – szczegóły w poprzednich. To również temat dla autentycznego „gospodarza regionu” – podobnie jak i wiele innych.

Być może ukonstytuowana właśnie Dolnośląska Rada Przedsiębiorczości i Nauki (DRPiN), grupująca zarówno środowisko akademickie jak i sferę przedsiębiorczości stanowi tę szansę, jeżeli zostanie ona właściwie wykorzystana

5/ Bardzo chciałbym za kilka lat – podobnie jak i pozostali Dolnoślązacy – mieć do czynienia z danymi, sprawozdaniami, tytułami i publikacjami w mediach zupełnie innymi niż dotychczas - prezentującymi nasz region jako nie tylko lidera w absorpcji środków unijnych- bo to jest tylko narzędzie – ale potrafiącego zmaksymalizować ich pozytywny wpływ na wzrost innowacyjności i konkurencyjności D.Śl. Myślę, że nie tylko ja mam taką wizję i oczekiwania – ale uważam, że jej realizacja możliwa będzie pod kilkoma warunkami – przede wszystkim zmiany pewnych paradygmatów, filozofii działania, zmian organizacyjnych – wdrożenia menedżeryzmu, nowoczesnych rozwiązań i metod, w tym przede wszystkim zarządzania wiedzą i kapitałem intelektualnym, czyli m.in. tworzenie środowiska/mechanizmów swobodnej wymiany i kreacji wiedzy, umiejętnej organizacji kluczowych procesów w strukturach i JST.

Powyższe pojęcia i treści znacznie wykraczają poza sferę techniki i produkcji – innowacje „miękkie”, bardziej humanistyczne powinny zostać docenione, dowartościowane, bo niosą one największy potencjał zmian. A także eliminacji postaw i zachowań władzy (UMWD, SWD) limitujących/reglamentujących osobistą i społeczną aktywność, jak również konieczność wyjścia poza rutynę i schematyzm (tam, gdzie ma to jeszcze miejsce) , – i rezygnacji z dogmatu/przekonania, że

krytyka jest niewskazana i zawsze tendencyjna, problemy nie dotyczą nas – a z naszej perspektywy mamy do czynienia wyłącznie z sukcesami. Równocześnie - akceptacji kreatywności, wyobraźni i pasji, jej większej otwartości i innowacyjności myślenia i działania, życzliwości (!), itp...

Oczywiste jest, że innowacyjność powinna stać się dzisiaj główną siłą kreatywną każdej organizacji, wpisaną na trwale w jej system zarządzania i kulturę – nie tylko w sferze werbalnej i nie tylko w określonym gronie.

Wszystko, co dotyczy spraw i pieniędzy publicznych podlega nadzorowi i kontroli – nie tylko instytucjonalnej ale i ze strony każdego zainteresowanego obywatela.

Wiem, to są banały i sprawy oczywiste – często niestety wyłącznie w teorii..

6/ Zwracam się do Pana, Panie Profesorze, jako instancji odwoławczej, co wyklucza scedowanie do innych osób i jednostek, których to dotyczy (art. 232 kpa ), z nadzieją, że tym razem zostaną potraktowany poważnie, uczciwie, zgodnie z prawem i ogólnie obowiązującymi zasadami – trudno więc mi sobie wyobrazić, aby niniejszy list/pismo zostało i tym razem zlekceważone, skierowane w labirynt jakichś struktur – czarną dziurę. Uważam, że tym razem mam więc prawo oczekiwać osobistej i pozytywnej reakcji Pana Przewodniczącego – bardzo proszę, w miarę możliwości, bez zbędnej zwłoki.

Zasada i procedury są oczywiste - pojawia się pismo, (skargi, wnioski, postulaty...) i nikt nie ma prawa wielokrotnie (kilkunastokrotnie – uwzględniając wszystkie próby nawiązania kontaktu z UMWD i SWD) wyrzucać tego do kosza, traktować jako stek bzdur i kłamstw, zmuszający do adekwatnych decyzji, działań oraz odpowiedzi – a jej autora jako kogoś wręcz niezrównoważonego – dlatego tylko, że asertywnego, będącego w defensywie, domagającego się (s)praw podstawowych i to wielokrotnie...

7/ Niniejszą korespondencję proszę również traktować jako moją ponowną deklarację współpracy i aktywnego włączenia się w działania na rzecz rozwoju Dolnego Śląska – **nie sądzę, aby można byłoby mi cokolwiek zarzucić**, oprócz aktywności, kreatywności i niezależności myślenia (pozytywnego) – a to przecież są wyłącznie atuty i pożądane kompetencje - w demokratycznym społeczeństwie obywatelskim i systemie zarządzania wiedzą ( i przez wiedzę). Ja z pewnością nie działałem nigdy niezgodnie z interesem regionu – moja postawa, korespondencja, do której jestem tak naprawdę zmuszany i świadcząca o mojej bezsilności jak i zawarte w niej treści, dobitnie to potwierdzają. Chciałbym podkreślić, że problematyką zarządzania wiedzą i kapitałem intelektualnym bardzo się interesuję, nie jest ona mi obca – i sądzę, że warto zacząć wykorzystywać dość już znaczący dorobek tej dyscypliny, nie tylko teoretyczny zresztą i przejść od słów, deklaracji i sloganów do konkretów, działań...

Zbyt wiele jest do zrobienia, aby można było lekceważyć, wręcz z pogardą traktować ludzi aktywnych...

Proponuję, stawiam ponowny wniosek - wykreujmy na Dolnym Śląsku klaster „**wiedzy, innowacji i wykształciuchów**”, tym bardziej, że brak jest u nas ciekawszych przykładów *clusteringu*, w przeciwieństwie do innych regionów... Wówczas każda nowa i niekonwencjonalna idea, pomysł, będzie się liczył i zasługiwał na uwagę, a nie lądował w koszu, doceniane i preferowane będą postawy proaktywne, kontrowersyjne i kreatywne, pasja i wyobraźnia, myślenie lateralne, swobodny przepływ myśli i idei, tworzenie nowej wiedzy i wartości, władza nie będzie „ponad” i stanie się bardziej otwarta, innowacyjna, *wrażliwa*, nowoczesna, zrozumie znaczenie i wartość dodaną krytyki, polemiki, konfrontacji różnych opinii, - a ludzie aktywni, zaangażowani nie będą traktowani z pogardą, arogancją i megalomanią. **A zatem wówczas dopiero będzie można mówić o regionie rzeczywiście opartym na wiedzy, z dużym kapitałem intelektualnym, innowacyjnie zarządzanym – bo nie twarde aspekty techniczno-technologiczne o tym świadczą i decydują w pierwszej kolejności (znaczeniowo i chronologicznie – bo najpierw musi być m.in. klimat).**

Panie Profesorze – przepraszam za objętość, powtórzenia i inne mankamenty – wielu spraw, tematów i tak nie poruszyłem – częściowo są one zawarte w innych moich tekstach - i nie sądzę, aby były to wyłącznie same nonsensy niegodne uwagi, nadające się wyłącznie do kosza - jak dotychczas.

Wiemy obaj, że na pewnym poziomie obowiązują określone wartości i standardy – i na to liczę, adresując do Pana niniejszą korespondencję...  
Jestem do dyspozycji – jako mieszkaniec tego regionu...

**Z Poważaniem**

**Wojciech Hendrykowski**

k/o.....

---

## SUPLEMENT

**1/ Dokument rządowy „Kierunki zwiększania innowacyjności gospodarki na lata 2007-2013” również zajmuje się problematyką RSI > fragment >**

„...Niezbędna jest też **priorytetyzacja** tych projektów, określenie **harmonogramu** ich realizacji oraz **przyporządkowanie** im instytucji odpowiedzialnych za realizację. Strategia powinna posiadać również dokument określający **harmonogram** wdrażania strategii oraz definiujący **instrumenty** realizacji poszczególnych działań. Opracowanie **planu działania** dla regionalnej strategii innowacji jest warunkiem koniecznym dla jej prawidłowego wdrażania. Celowe jest jak najszybsze ustanowienie **struktury zarządzania** wdrażaniem RSI zgodnej z zapisami strategii i nadanie odpowiednich **uprawnień** poszczególnym **organom** tej struktury. Szczególnie ważne jest, **by struktura wdrażania RSI była odrębna od struktur organizacyjnych Urzędów Marszałkowskich** zaangażowanych we wdrażanie funduszy strukturalnych w regionie...

Podobne zapisy – zalecenia, oczywiste i obligatoryjne dla każdego dokumentu o podobnym charakterze zawarte są w ewaluacji RSI przeprowadzonej na zlecenie MRR

Proszę skonfrontować słowa kluczowe (wytluszczone) z realiami, stanem faktycznym istniejącym na Dolnym Śląsku – **praktycznie na D. Śl niczego nie mamy** z w/w – oraz (nie)zgodność tego, co posiadamy i jak realizujemy, z rozwiązaniami pożądanymi i profesjonalnymi. Dotyczy to m.in. ostatniego elementu (zdania) – BW DSI w ramach UMWD, wbrew sugestiom, wynikającym z określonych przesłanek i argumentów, doświadczeń i zaleceń uzasadnionych merytorycznie

---

**2/ Raport – analiza RSI / DSI na zlecenie MRR >>>**

„Sformułowanie celów RSI zostało w strategii poprzedzone określeniem misji strategicznej. Autorzy strategii odwołują się do bardzo szerokiego spektrum zagadnień – od wpływu procesów integracyjnych UE, przez ekspansję Chin, aż do zagrożenia terroryzmem światowym, które implikują następujące pytanie: „Co może zrobić Dolny Śląsk w obliczu wyraźnie już zarysowanych, ale wciąż nie do końca sprecyzowanych wyzwań, uwikłanych ponadto w porażające złożonością powiązania?”  
Odpowiedzią jest sformułowanie misji strategii: „Innowacyjność odpowiedzią na wyzwania przyszłości” i jej rozwinięcia, z którego wynika, że „innowacyjność technologiczna, ukierunkowana rynkowo, stanowi pochodną szerszego zjawiska - proinnowacyjnej aktywności mieszkańców regionu, a zwłaszcza jego elit finansowych, gospodarczych, kulturalnych, naukowych, politycznych i społecznych”.

*Wydaje się, że potraktowanie RSI jako remedium (przynajmniej częściowe) na wszelkie uwarunkowania krajowe, europejskie czy wreszcie światowe, jest przesadzone i wynika raczej z literackiego rozmachu autorów strategii, niż z realnej oceny możliwości jej rzeczywistego oddziaływania”. KONIEC cytatu z Raportu*

Raport ten zawiera ona wiele innych stwierdzeń krytycznych, wskazujących, że zawarte tam wartościowe i merytoryczne treści, sformułowania, cytaty, wiedza... co najwyżej pozycjonują DSI/RSI jako swoisty półprodukt i powinny zostać wykorzystane do przygotowania wersji finalnej – ale nowoczesnej, (czyli strategia jako proces ciągły a nie skończony, jednorazowy *półkownik*) – a nie tylko nie zmieniane od wielu lat (> IV.2005) kosztowne bardzo opracowanie - od samego zresztą początku obarczone wieloma rażącymi *merytorycznymi grzechami pierworodnymi*.

**3/** „Informację o przebiegu wdrażania Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego. przedstawił Dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego, pan Zbigniew Dynak. Stwierdził również, że Zespół w pierwszej kolejności powinien przygotować system monitoringu Strategii w oparciu o ocenę realizacji zadań strategicznych, ponieważ monitoring w oparciu o szczegółowy zestaw wskaźników dla każdego z działań jest praktycznie niemożliwy. Zwrócił uwagę, że uchwalona przez Sejmik Strategia zawiera dość uniwersalne zapisy i najczęściej jest wykorzystywana do potwierdzenia kwalifikowalności planowanych przedsięwzięć przy staraniach o wsparcie ze środków publicznych, **zamiast być główną wytyczną określającą sposób rozwiązywania problemów regionalnych**”.

Ta wypowiedź jest wewnętrznie sprzeczna – jeżeli SRWD 2020 jest nieprzydatna dla celów polityki regionalnej, co sam potwierdza Z. Dynak, to nie ma przecież żadnego sensu wykorzystywać do „potwierdzenia kwalifikowalności planowanych przedsięwzięć”, bo wówczas staje się to fikcją. I tak jest w wielu innych przypadkach tych 2 najważniejszych dokumentów programowych, zatwierdzonych „w ciemno” (bez ich znajomości) przez SWD w 2005r – bez żadnych korekt, a także ewaluacji, monitoringu, - do dzisiaj.

**KONIEC**